



## PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej“.

## PRZEDPŁATA WYNOŚI

W cesarstwie austriackim:

Rocznie	2 złr.	Półrocznie	1 złr.
Za granicą:			
Rocznie	6 mrk.	Półrocznie	3 mrk.

## REDAKCJA i ADMINISTRACJA

we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 13.

Rękopisów Redakcyja nie zwraca. — Reklamacye nieopieczowane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie uwzględnia się reklamacyi.

Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Prenumeratę i wszelką korespondencję nadsyłać pod adresem: Drukarnia E. Winiarza, Lwów, Ossolińskich 13.

## Po „święcie“.

989  
III czasop. 14 (1897)

**R**iedy przed laty kilku różni wędrowcy namówili murarzy do zmo- wy i bezrobocia, ci zaczęli od ko- ścioła, dokąd udali się tłumnie...

To samo stało się teraz dnia 1-go maja, kiedy „świętego nierobotnika“ wymyślonego przez socyalistów, robotnicy po swojemu przekreślili w sercach swo- ich i poszli od samego switu do domów Bożych, aby tam ze czcią pokłonić się tym prawdziwym Świętym Pańskim, po- między którymi wielu też było robotni- ków, a którzy nad poprawieniem doli ludu roboczego pracowali nie nienawi- ścią, a miłością!

Z tego widać jak na dłoni, że ro- botnik nasz, choć go bałamuca różni nie-

proszeni, a tuczący się jego groszem opiekunowie, pozostał przecież w głębi duszy zbożnym i uczciwym, jak cały Naród, z łona którego wyszedł..

Robotnik nasz w prostocie, wierze i uczciwości swojej, ani przypuszcza, ani się domyśla, iżby ktoś mógł wymyślać święto „świętego nierobotnika“ dla jakichś ubocznych celów; rozumie on je tak, jak wszyscy rozumieją, jako dzień czci Bo- skiej należny, chwale pięknych czynów i godziwemu odpoczynkowi, na który ciężką zasłużył pracą. Trzeba też było widzieć, jak to biedactwo szło rano do kościoła, później zaś na ratusz lwowski, na wiec ludowy, albo popołudniu na za- bawę za miasto... Każdy z tych wyrobni- ków i wyrobnic przywdział co miał naj- lepszego na siebie, a choć się pocił w obcisłym surducie, lub sukni, przepła- conej u żyda na tandecie, choć dusił w garści ostatnich parę szóstek gorzko zapracowanych, toć szedł śmiało lub nie-

wolnie w tłum posłuchać: co też nowego wymyślą lub powiedzą jego „towarzysze“... A może istotnie coś uradzą, z czem mniej gorzkim będzie chleb bez omasty?! Patrząc na tych biedaków, myślałeś sobie: „Mój Boże! Toż ci ludzie godni, aby jak inni mieli dzień wesela, uciechy i odpoczynku! Dlaczegoż nie wybrano dla nich takiego dnia, jak nieśmiertelny dzień Trzeciego Maja, kiedy wszyscy inni cieszą się, kiedy cały Naród obchodzi swoje wielkie święto?! Czemu nadużywają ich dobrej wiary i oddzielają od reszty Narodu? Czy przez to wyrządzają co dobrego?“...

Bynajmniej! Najpierw robi się sztuczna różnica i wytwarza się nierówność stanów. Socjaliści krzyczą na gwałt przeciw nierówności stanów, a sami, sprowadzając tę nierówność, oddzielając biednych od majątniejszych, prostaczków od wykształconych, kopią nieprzebytą przepaść pomiędzy stanami!

Takie ziarno nie może wydać plonu dobrego, a raz zasiana różnica nurtuje jak robak coraz głębiej i szerzy się wśród samej klasy roboczej: ten, co ma lepszy surdut, lub o parę szóstek wyższy zarobek, wynosi się zaraz nad innego!... Na własne oczy też widzieliśmy i na własne uszy słyszeliśmy, jak przez ulicę szło dnia 1-go maja kilku zasobniejszych, strojnziej odzianych robotników, może murarzy albo cieśli z czerwonymi wstążkami, które im sprzedali socjaliści, a tuż w bramie stał stróż kamieniczny także z taką samą odznaką... Spozstrzegłszy to tamci, wołają jeden do drugiego:

— Słuchajno „towarzyszu“, schowaj rychło wstążkę, co będziesz ją nosił, kiej i ten stróż nosi to samo!

Otóż macie taką równość socjalistyczną!

Więc może zyski jakie zostały w kieszeni z tego świętowania? Gdyby świętowano razem z całym Narodem dnia Trzeciego Maja, wszystkim dostałyby się je-

dnakie straty i jednakie korzyści, a miałyby się nadto wewnętrzne zadowolenie ze zgody i z uczczenia dnia, nie żadnego „świętego nierobotnika“, a prawdziwie wiekopomnego święta narodowego! Stało się inaczej... Gdy więc garstka rękodzielników urządziła święto socjalistyczne, cała służba i większość robotników prywatnych i w rządowych fabrykach pracowała jak zwykle... Ci zachowali przeto w kieszeni zarobek, tamtych kupka świętujących nietylko nic nie zarobili, ale na zabawie stracili zarobek poprzedniego tygodnia! Już to inni obrachowali, że jeżeli 6.000 ludzi w owym dniu nie pracowało, to przepadło od 3—6.000 złotych, a że drugie tyle przepito u żydów i wydano na zabawy, tedy w samym Lwowie stracono marnie kilkanaście tysięcy złotych!... Gdy się doliczy do tego straty w innych miastach, to strach pomyśleć, ile się dzięki „towarzyszom“ bez pożytku zmarnowało grosza!

Wiedzieli naprzód o tem socjaliści, wiedzieli, że im robotnicy powiedzą:

— Jakoże my próżnować będziemy, a inni pracować?

Tedy rozsyłali wszędzie na gwałt swoich ludzi, aby kogo mogli tylko odmawiali od roboty. Grożono nawet i straszono biciem!... Nic wszakże nie pomogło; większość nie dała się zastraszyć, a rząd ze swojej strony powiedział: „kto nie stawia się do pracy dnia 1-go maja, ten straci miejsce na zawsze“.

Jakże teraz rozumieć, owo odpędzanie ludzi od pracy? Jakże tłómaczyć sobie owe groźby, owe strachy socjalistów? Czy to tak pojmują oni wolność i swobodę ludzką, o której prawią przecież tyle?

Więc może nauczono się czego na ratuszu, na owym wiecu robotników? Mówiono tam o równości i o ośmiogodzinnej pracy... Stało ludzi z tysiąc wypracowanych, wybladłych, chudych i znękanich, mających przeważnie od 30 do 50

krajcarów dziennego zarobku; a ten, co im prawił o równości, wyglądał tłusto, wypasiony na piwsku, z zarobkiem 80 papierków na miesiąc!... Ten zaś co hucał o tem, iżby ludzie pracowali nie tak, jak kto ma siły lub jak się umówi, ale aby wszyscy tylko ośm godzin mieli dziennej pracy, to był żydek, również tłusty jak wół opasowy, krzykliwy wielce jegomość, o którym rodzony jego ojciec powiedział:

— Gdyby ta gruba beczka chciał sam przynajmniej dwie godzin dziennie pracować, to już byłbym mu rad!...

Przypuścimy jednak, iż uda się istotnie wyjednać ośm godzin pracy! Każdy, co ma jasno w głowie, zrozumie, że ośm godzin jest mniej, aniżeli dziesięć; za mniejszą tedy ilość godzin pracy, będzie musiał fabrykant płacić mniejsze wynagrodzenie, albo jeżeli zostawi taką samą płacę jak teraz, to zechce odbić to potem na sprzedaży towaru. To znaczy: najem mieszkania będzie droższy; chleb i piwo podskoczą w cenie; przyodziewa też chyba nie potanieje i tak dalej... A kto na tem najbardziej straci? Biedny robotnik, zmuszony wszystko drożej kupować! A gdyby nawet wszystko podrożało równomiernie i stosunek zarobku do ceny towarów pozostał ten sam, to i tak nic się nie zyska, jeno większą ilość godzin próżniactwa dla tych, którzy lubią pić i włóczyć się bez celu... Porachujcież i to, że wiele fabryk, jeżeli nie będzie miało zysku, pozamyka się, a tymczasem rąk roboczych i bez tego będzie coraz więcej, bo ludzie mnożą się gęsto... Wypadnie w końcu większa jeszcze nędza, aniżeli teraz!

Żapytacie: jakże mogą znaleźć się tacy niemądry, którzy namawiają do święteczności, równości i polepszenia bytu, a sami sprowadzają próżniactwo z uchynieniem Bogu i uczuciom całego Narodu, dalej nierówność, a w końcu nędzę? A no tak... Jedni czynią to, bo są sami niemą-

drzy i nie pojmują tego co plotą; drudzy zarozumiali, którzy chcą na karkach wyrobników wydrapać się w górę i wmałniają w nich, że tysiące prawdziwych mędrców i miłośników ludu roboczego byli niczem, aż oni dopiero wskażą nowe drogi; trzeci nareszcie z socyalistów, i to najhańsliwsi, to są żydkowie, będący wrogami naszego Narodu i naszej Wiary św., którym idzie o sponiewieranie Kościoła i obyczajów narodowych, o sprowadzenie zamętu i biedy, bo w niej łatwiej jeszcze ludzi oszukiwać, aniżeli dotąd!...

Bogu jednak Najwyższemu dzięki, prosta, a ze zdrowym rozumem natura chłopska poznała się rychło na tem... Toć pomimo zaproszeń i pociągań socyalistów, pomimo gorącej agitacji, ani jeden chłop nie pojawił się na ich święcie dnia 1-go maja ani we Lwowie, ani w Krakowie... Odgrazali się socjaliści, iż chłopi przyjdą do nich ławą, a nie stanął chłop żaden!

We Lwowie tylko dwóch żydków, czy też radykałów ruskich, chcąc otumanic ludzi, poprzebierało się w sukmany, iżby skutecznie udać chłopów!

Lecz przeciw temu lud nasz powinien podnieść swoją rękę, boć przecie nie godzi się poniewierać tej zacnej sukmany, która święciła gody ludu z Narodem pod Racławicami i służyła samemu Naczelnikowi Narodu!...

*Pisarz „Niedzieli“.*

## Ile przypadło ojcowizny?

Wiadoma to dobrze rzecz, jako pożyczysz u żyda 10, 15 czy 20 papierków, nie masz z czego oddać na czas, narasta ci procent, żyd pisze podwójną kredką i po roku

narachuje już dwa razy tyle, po latach kilku zaś dorośnie to do setki, a wówczas żyd skarży do sądu, uzyskuje licytację na grunt, który też albo sam albo przez podstawionego krewniaka kupuje za bezcen.

Tak więc co warte było tysiąc, idzie teraz ledwo za parę marnych setek, bo do licytacji rzadko kto z Chrześcian staje, a żydom kahał ich tajemnie, pod klątwą rabina, zakazuje, iżby jeden drugiemu nie przeszkadzał..

Gdy się policzy przy tem koszta sądowe, to w końcu prawemu właścicielowi, po potrąceniu długu bardzo mało co nawet z owych kilku setek zostaje, albo zgoła wcale nic, i ty, biedny człeczko, za to, że niebacznie w złą godzinę musiałeś pożyczyć dziesiątkę, tracisz w końcu ojcowiznę i zostajesz żebrakiem, którego później różne socyalisty przerabiają na swoje kopyto, znów na wspólnę z żydami!

Prawda, często chodzi i o większe kwoty, bo pożyczysz w banku od razu kilka setek na spłatę rodzeństwa, albo przykupno gruntu, zamiast tego, część pożyczki wydasz na zmówinę, wesele, chrzciny, więc nie ma skąd oddać i licytują! Ale zdarzały się wypadki, że nawet za pięciopapierkową pożyczkę licytowano! Zło zaś tu było trojakie: 1) łatwość pożyczki, 2) złe jej użycie i 3) lichwa — to wszystko razem gnębi chłopca z jego lub bez jego winy.

Sejm nasz widząc taki stan rzeczy, nakazał Wydziałowi krajowemu, iżby obmyślił sposoby do pożyczek tanich a rozumnych. Potrzeba było rozejrzeć się w tem, jakie dotychczas udzielano pożyczki i jak ich używano. Zajęło się tem biuro statystyczne przy Wydziale krajowym pod dyrekcją dr. Tadeusza Pilata. Tedy obliczono cierpliwie wszelkie licytacje włościańskie i małomiasteczkowe, jakie się wydarzyły w Galicyi w ciągu ostatnich 22 lat, to jest od roku 1873 do roku 1894 włącznie.

Włosy stają na głowie, gdy się czyta te rachunki!

W ciągu tego czasu doszło do 49.823 licytacji! Jednego roku bywało mniej, dru-

giego więcej, a gdyby tak podzielić je równo na lata, to wypadłoby, że co roku zlicytowano więcej niż 2.000 gospodarstw, czyli każdego roku więcej aniżeli 2.000 gospodarzy traciło swoją ojcowiznę! Najwięcej licytacji było do roku 1880, a później od roku 1885; z początku dlatego, że gdy nastąpiła wolność rozrzadzania swoim gruntem i brania na grunt pożyczki, każdy potrzebował li czy też nie potrzebował, wnet korzystał z tej łatwości, później zaś osławiony ów bank kredytowy włościański garnął ku sobie chłopów, a gdy sam w r. 1884 zbankrutował wnet zaczęto dla jego wierzycieli gwałtownie ściągać długi i wystawiać grunta włościańskie za długi te na licytację.

A iluż to było prywatnych wierzycieli lub pożyczek, które dały się we znaki chłopom? W jednym tylko roku 1894 odbyło się 2.507 licytacji, z tych 1.001 za długi banku lub wogóle publicznym wierzycielom, a reszta większa część, przypada za długi prywatne. Chrześciańskich pożyczek była trzecia, a dwie trzecie u żydów. W jednym tym tylko roku wartość wystawionych na licytację gruntów wynosiła przeszło 4.000.000 złotych!

Pomyślcieź teraz: ile to milionów wynosiła wartość owych wszystkich gruntów, zlicytowanych w ciągu nie jednego a 22 lat?!

Ile w tym czasie przeszło ziemi w obce ręce, a przeszło marnie, z okropną stratą, półdarmo, ile roztrwoniło się pracy i ojcowizny, ilu biedaków zostało z torbami?!

Godzi się wierzyć, iż może Wydział krajowy, skoro chce wziąć sprawę tę w ręce swoje, nie zaspi jej teraz po takich strasznych liczbach!

Utworzyć on może i utworzy, przy Bożej pomocy, przeciwko lichwie dobi y i tani kredyt dla włościan, ale i najlepszy nic nie pomoże temu, kto lekkomyślnie i bez potrzeby będzie zaciągał pożyczkę, nie mając możności jej spłacenia.

Należy więc i samemu mieć się na baczności!

## Głos Mazura o Rusinach.

Nie raz już zwracaliśmy uwagę czytelnika na to, iż socjaliści mówią ciągle ludziom o prawach, nigdy zaś o obowiązkach!

Podobnie czynią też ludowcy prawiący głośno przeciwko różnym niedokładnościom i nadużyciom, a niepodający sposobu, jak zaradzić temu, jak osiągnąć cel, do którego zdążają.

Otóż tę naszą uwagę stwierdza teraz w jednym z pism ludowych sam chłop i ludowiec, Mazur, Jan Wacyra, zamieszkały na Rusi, jeno że on te zarzuty stawia tylko ludowcom ruskim.

Bardzo są dobre jego spostrzeżenia o różnych »prowodyrach« i o zgromadzeniach ruskich, na których sam bywał, sam słyszał i sam własnymi oczyma wszystko oglądał. A uszy i oczy to zdrowe i wcale nie wrogie ludowi ruskiemu, owszem życzliwe mu szczerze... Ale Wacyra, jako Polak prawy, przede wszystkim serdecznie i gorąco miłuje Naród polski i sprawę ojczyzną! Więc też mu, jak każdemu Polakowi, markotno wielce i boleśnie, jak słucha, co się to nie wygaduje na Polaków na owych zgromadzeniach ruskich! Wacyra był świadkiem, jak nie tylko ubliżając wyrażano się o odbudowaniu królewskiego naszego Wawelu, ale gdy ktoś z Polaków odezwał się, to mu nie chcieli Rusini pozwolić mówić po polsku!

Do tego więc doszło?! I nie hańbaż to?! A przecież gdyby Polacy z Litwą nie ochronili Rusi od Tatarów, toby z niej dziś i śladu nie zostało! A i w obronie mowy rusińskiej i wolności narodu ruskiego kto najbardziej staje teraz jeżeli nie Polacy? Ba, i znaczna część, może większa nawet tych, co dziś zwą się Rusinami i mówią po rusku, pochodzą z czystych Polaków... Ileż to osad z Mazurów i z innych Polaków założonych na Rusi, nie mając swoich kościołów, uważali cerkwie ruskie za takie same świątynie Pańskie jak własne, chrzcili tam dzieci swoje,

które z obrządkiem ruskim przyjmowały z czasem i język ruski i zostały Rusinami...

Wobec tego słusznie domaga się sz. Wacyra, aby temu raz przecież położyć koniec! Należy się starać o to, iżby różne stronnictwa polskie i stowarzyszenia rozciągały skuteczną opieką nad Polakami, osiadłymi na Rusi i nie pozwoliły im wynaradawiać się do szczytu... Za wszystkie nasze ofiary dla Rusi jeszcze Rusini wykrzykują na nas przed całym światem, że my to ich wynaradawiamy, a nie oni nas!...

Idźmy nadal po części tylko tą drogą, jaką szliśmy dotychczas, to jest nie odmawiamy Rusi swego braterstwa, pomagamy jej rozwijać się, ale nigdy ze szkodą naszą własną!

Popierając Rusinów, starajmy się zabezpieczyć i siebie, i swoją narodowość, i swój Kościół, język swój najdroższy!

## Św. Wojciech.

Przez Wielkopolski sędziwej obszary  
Ciągną pielgrzymów niezliczone chmary...  
Promień otuchy połyska im z lica,  
Rozgrzmiał w powietrzu śpiew »Bogarodzica« ;  
A zgodnie z pieśnią do Gopła wyrbrzeży  
Bije ku niebu dzwon z gnieźnieńskiej wieży.

Korne pielgrzymów wciskają się roje  
W starej katedry rozwarte podwoje,  
Wielej i mali, kto żyw bije czołem  
Przed onym pierwszym Polski apostołem,  
Co Boże ziarno siał na Piastów ziemię.  
A gdy ją plony obdarzył złotemi,  
Niesyty nowych dla Krzyża zdobyczy  
Legł po męczeńsku z rąk pomorskiej dzieczy...

Dziś oto dziewięć ubiegło stuleci,  
Odkąd z niebiosów jak słońce nam świeci  
Wielki apostoł, i miłości cudem  
Płaszcz opiekuńczy rozpostarł nad ludem!

Hekroć hasło bojowe zadzwoni,  
 Gdy górą błysnie Orzeł przy Pogoni,  
 Gdy zagrzmi w polu hymn »Bogarodzica«,  
 A rąk tysiące za oręż pochwyca,  
 Na chwałę Krzyża, w Ojczyzny obronie,  
 Święty wyciąga ku walczącym dłonie,  
 I otulony mgły białą zasłoną  
 Tehnie w serca mężnych moc niezwycejoną !

Wieki rycerskiej minęły już chwały,  
 Z gniazd powalonych spędzon Orzeł biały,  
 Wstrzymano w locie Pogoń Kiejstutową  
 I Naród wstąpił w dobę życia nową.  
 Ziemia praojców na kęsy rozbita  
 Dziś krwią i łzami przesiąkła do syta...  
 A przecież serca w powodzi nie toną !  
 I cóż im siłą ? i któż im obroną ?  
 Święty męczennik z łask Bożej krynicy,  
 Niebieską rosę zsyła Męczennicy !

Czujny ten pasterz swej gromadki strzeże,  
 Hartuje serca w miłości i wierze,  
 Chroni zwątpiałych od grzesznej rozpacy  
 I szeptem cicho za pługiem oraczy :  
 »Niech was nie trwoży ta zamieć gradowa,  
 Póki Bóg w sercu, w ustach polska mowa,  
 Póki pod stopą kęs ziemi ojczystej,  
 Byleby zasiew porzucać w nią czysty,  
 A to co padło, znów podnieść się może,  
 Bo nieprzebrane miłosierdzie Boże !«

Słyszają te słowa pałace i strzechy,  
 Drżą serca pełne niebiańskiej pociechy  
 I dziś przed świętym Polski apostołem  
 Wielec i mali uderzają czołem.  
 W promieniach jego wiekuiestej chwały  
 Zbudzą się serca niezłomne jak skały,  
 Ramię z ramieniem, dłoń z dłonią się splecie,  
 By uczić godnie dziewięte stulecie...  
 O! wnet dziesiąte zabłyśnie z kolei,  
 Po ciemnej nocy... jutruzenka nadziei !

*Severyna Duchńska.*



## Mowa ks. arcybiskupa Stablewskiego.

Jedną z najważniejszych chwil uroczystości jubileuszowych w Gnieźnie, była mowa, wypowiedziana przez ks. arcybiskupa Stablewskiego, na cmentarzu kościelnym przed archikatedrą gnieźnieńską.

Przemówienie to wzniosłe, a szczerze narodowe, powtarzają teraz wszystkie dzienniki polskie, niech przeto i *Niedzieli* wolno będzie podać zeń bodaj krótkie wyjątki.

Na początku słów swoich, prymas Polski położył szczególniejszy nacisk na łączność życia naszego religijno-narodowego z Rzymem. W stolicy św. Piotra spoczywa właśnie, jako relikwia, ręka św. Wojciecha, którą cesarz Otton III. otrzymał od Bolesława Chrobrego... Ręka ta przeto ma niejako ukazywać Narodowi polskiemu drogę do Rzymu, gdzie, według słów mowcy i dzisiaj szukać winniśmy podstaw i źródeł życia naszego, gdyż w zjednoczeniu zupełnym z Rzymem, tkwi rękojmia bytu Polaków !

»Za dobrą pocytuję sobie wróżbę — mówił kaznodzieja — iż na zaczęcie jubileuszu tego, powtórzycie wam moję słowa Mistra i Pana naszego w dzisiejszej Ewangelii św. zapisane: »pokój wam!« Utwierdza to naszą nadzieję, że ten wielki apostoł naszego Narodu będzie wam pośredniczył w osiągnięciu błogosławieństwa św. pokoju, za którym stęsknione są dusze wasze... Czyliż bowiem potrzebuję wam wyliczać przyczyny, dla których serca nasze miotane są tak różnorodnymi trwogami, utrapieniami, boleściami, smutkami w domu, a wspólnymi troskami o przyszłość dzieci, o los pokoleń całych, o drogą przodków spuściznę, Wiare naszą?!

»Jakoby ręka doświadczeń Pańskich zaczęła nad ziemią ! Burza się podnosi, która zatrząść może podstawami porządku Bożego i społecznego, a z niemi zdruzgotać także wszystko, co i nam jest świętem i drogiem. Zbliżają się już i do nas jej zwiastuny. Wdziera się szczelinami fala zniszczenia i do nas... Ze wszystkich prób, najcięższą bodaj ta próba, w której i z góry i z dołu pragnęliby zaślepienicy oderwać pozornymi i złudnymi hasłami Naród od źródła jego życia, jego błogosławieństw, potargać węzły miłości i ufności do św. Matki naszej, która i kmiecia, i pana, nietylko do serca swojego tuli, ale każdemu przynosi światło, niezłomną siłę w przeciwnościach, we wszystkich zwątpie-

niach i boleściach pokój, nie ten wąły, »który świat dawa«, ale »który Chrystus nam dawa«...

Tu dostojny kaznodzieja krzepił słuchaczy Wiarą Chrystusową, w której jedynie uspokojenie, i zwrócił się do zamierzchłej doby, kiedy światło tej Wiary zabłysło dla Narodu polskiego, do czynów św. Wojciecha.

»On tutaj — mówił dalej — na tem samem zapewne miejscu, przed dziewięciu wiekami pouczał ojców naszych; on to pomiędzy nimi to światło, które się dopiero zatliło, rozniecił tak potężnie, że przez dziewięć wieków nie zdołały go zagaszyć ni mongolskie, ni tatarskie i tureckie hordy, ni własnej braci odszczepieństwo, ni zimne serca, ni wichry i próby wszystkie dziejowe, i da Bóg nie zmogą żadne piekła potęgi!...

»On nas pouczył przykładem swoim, że nie dość porzucić pogańskie błędy, nie dość wyznawać zasady i prawdy chrześcijańskie, lecz że potrzeba zerwać z ułomnościami i grzechami, że »wewnętrznego potrzeba odmienić człowieka«; on nas pouczył, że nad żądzę używania i rozkoszy, jest na ziemi coś godniejszego naszej miłości!...

»On też tutaj, swoim gorącym apostołskiem słowem, rozniecił w Narodzie naszym tak żywy ogień miłości do Boga i do tej Najświętszej Matki Bożej, że ta miłość przetrwała w równej sile przez tyle wieków, tak samo, jak pieśń »Boga rodzica«, przez niego Narodowi w darze złożona, a zawierająca w sobie całe niemal wyznanie Wiary!

»W takich wielkich jak dzisiejsza chwilach, gdy stajemy, jako synowie Narodu, któremu Wojciech św. przyniósł oświatę i światło Wiary, a z nią największą łaskę Bożą, gdy stajemy na tem pamiątkowem miejscu, winniśmy wniknąć w siebie, rachunek zrobić sumienia swojego, w piersi uderzyć się pokutnie: czyśmy korzystali z tej ewangelicznej łaski, czyśmy jej nie zmarnowali, czy ona dokonywa w sercu każdego z nas tego wewnętrznego odrodzenia, odnowienia się, którego gwoli jest dana?...

»Wzrok nasz w tej chwili pada na te piękne pagórki Lechowego grodu! Przed lat tysiącem ojcowie nasi wśród nocy palili na nich ofiarne ognie na dowód swojej czci dla bóstwa... Wśród nocy tej błędu, nagle trysło z Krzyża światło i oblało ziemię; zagasły ognie pogańskie, nowe zapaliło się światło w kościołach Bożych, słońce Wiary św. i świeci dotąd! Czy idziemy atoli za promieniami tego słońca, czy błędne ogniki, które

się podnoszą z trzęsawisk pychy, rozumu, namiętności, nie pociągają wielu ku zgubie? Czy staramy się wszyscy zrozumieć tę tajemnicę Krzyża?

»Na miejscu, którego stopą naszą dotykamy, wznosiła się pogańska świątynia, a w niej płonił ogień ofiarny przodków naszych, na którym palili zwierzęta na cześć swoich bogów. Nam inny ołtarz założył Pan Jezus! Nam inne na nim palić potrzeba ofiary... Jeśli w całopaleniu Swojem na krzyżu, Pan Jezus nas zbawił, tak i my tylko zbawimy się w całopaleniu namiętności i grzechów naszych! A w sercach naszych, czyli wznosi się taki ołtarz? Czy wyrzekliśmy się tego grzechu, który pierwszym jest z głównych, źródłem wszystkich: pychy i zbytku własnej miłości, ducha buty i niekarności?!

»Tutaj, Mieczysław i Dąbrówka zawarli przymierze z Bogiem, tu Naród swój z Nim zjednoczyli... Czy dotrzynamy tego sojuszu wiernie? O, mój ludu ukochany! W twojem sercu najmocniej on się utwierdził, tyś się go dotąd nie zaparł w moich drogich dycejach, ty dźwigasz tutaj tę arkę świętego przymierza najsilniej! Ale serce moje się raduje, że i ze wszystkich stanów czystsze i gorętsze serca, jaśniejsze głowy, rozumieją i poczuwają się głosem, wyraźnem wyznawstwem do chwały Krzyża Chrystusowego, do obrońców Boga i rycerzy należeć pragną. Oby ta trumna św. Wojciecha, którą wszystkie stany, zjednoczone w miłości i zgodzie, dźwigają na pomniku, była prawdziwie wyrazem tego zjednoczenia się nas wszystkich z Bogiem w Kościele naszym«...

Natchniony kaznodzieja zakończył wreszcie rzecz swoją wezwaniem do św. Wojciecha, które sprawiło na zgromadzonym ludzie polskim olbrzymie wrażenie:

»Ty zaś, św. Wojciechu! z niebieskiej krainy wyproś nam łaskę tego błogosławieństwa dla tej biednej ziemskiej krainy, dla tego ludu naszego ukochanego, który cię tak umiłował, tyle świątyń i ołtarzy ci wznosił, tylu modlitwami cię wielbił i wielbi! Wyproś nam łaskę wyznawania Wiary, czystości życia, bojaźni Bożej, aż do ostatniego tchnienia naszego, choćby nas Bóg miał prowadzić drogami prób najcięższych!... Do tej trumny twojej pukamy modlitwami naszymi św. Wojciechu! Tyś żywym będąc, porывał serca ojców naszych do Krzyża św., spojrzij więc z niebieskiej krainy na nędzę i łzy nasze, zakryj błędy, ułomności i grzechy nasze, a pokuty i modlitwy nasze ponieś przed tron



Boży! Wyjednaj nam też modlitwą swoją miłość i zgodę bratnią, wyrozumiałość wzajemną, dobrą wolę w uczynkach naszych, abysmy pod skrzydłami Matki naszej wspólnej, Kościoła naszego św. zjednoczeni, przetrwali wszystkie pokusy i wszystkie próby i wszystkie trwogi, a doczekali się już tu na ziemi tego pokoju, który tylko jest z Chrystusem i przez Chrystusa!

»Pokój wam!«...

## Pamiętki po św. Wojciechu.

Popatrzcie na nasz dzisiejszy obrazek...

Oto macie dwa kielichy, najstarsze niewątpliwie w kościołach polskich.

Ten po prawej stronie obrazka, z patyną, pochodzi od Dąbrówki, żony Mieczysława I. Wielce zbożna pani ta ofiarowała go klasztorowi w Trzemesznie. Jest on też tam dotychczas w wielkiem poszanowaniu.



Drugiego kielicha, szczerozłotego, używał przy Mszy św. uroczystą teraz patron Polski, św. Wojciech, stanowi on zaś jedną z najdroższych po męczenniku pamiątek!

## Ku chwale bożej.

= W Błazowej, w powiecie rzeszowskim, buduje się nowy, okazały kościół rzymskokatolicki. Koszta świątyni tej wyniosą około 80.000 złotych.

= Zakon św. Franciszka obchodzić będzie dnia 30. bieżącego miesiąca 25-letnią rocznicę przywdziania przez Ojca św. sukienki św. Franciszka (zakonu trzeciego). Z tego powodu w dniach 28. 29. i 30. maja odbędą się w klasztorze OO. Reformatów, w Kętach, uroczyste nabożeństwa z odpustem zupełnym.

= Gniezno i starożytną katedrę z zwłokami św. Wojciecha, nawiedziło dotąd kilkadziesiąt tysięcy ludu polskiego. Na dzień 8. maja zapowiedzianą została pielgrzymka z Warszawy.

## Wiadomości z ziem polskich.

\* Podobno w skutek rozporządzenia nowego namiestnika Królestwa Polskiego, wypuszczono z cytadeli warszawskiej kilkadziesiąt osób zupełnie niewinnych, jeszcze z czasów Hurki uwięzionych, a przebywających w zatrutych murach więziennych, bez sądu i śledztwa od lat czterech, pięciu i sześciu!

\* Mieszkańcy pewnej wsi na Podlasiu, tak zwani »oporni unicy«, podali, jak donosi *Przegląd Wszechpolski*, prośbę do cesarza Franciszka Józefa, ażeby im dopomógł, oni zaś »wdzięczność swoją okażą podczas wojny z Rosją«...

\* *Słownu Polskiemu* donoszą z Warszawy co następuje: »Zmartwili się bardzo warszawiacy, iż cesarz Franciszek Józef, prze-

jeżdżając do Petersburga przez Warszawę, nie zatrzymał się tutaj wcale... Urządzili tak Moskale, bojąc się przyjęcia ze strony Warszawy; więc pociąg cesarski przybył prawie o świcie i nie stanął na dworcu warszawskim, lecz w odległej o dwie mile od miasta wiosce, Pelcowiznie! Cesarz Franciszek Józef cieszy się wśród »kroniarzy« wielkim szacunkiem; mają go u nas wszyscy za najsprawiedliwszego z panujących, i nazywają go dobrym przyjacielem Polaków. Życzliwe te uczucia wzmogły się od czasu »polskich rządów w Austrii«, odkąd cesarz austriacki powołał na najważniejszych swoich doradców Polaków z Galicyi. »Kroniarze« bowiem zawsze mają zwrócone oczy na Galicyę i jak dzieci radują się, ilekroć Polacy »galicyjscy« zdobywają w Austrii większe wpływy«.

\* Niemcy, mszcząc się na chłopach naszych, za zgotowaną przez nich porażkę kandydatowi niemieckiemu w Świeciu, wymawiają służbę wszystkim tym ludziom naszym, którzy głosowali na posła polskiego! Nic to jednak nie pomoże. Lud odstraszyć się nie da... Słusznie też pisze z tego powodu *Gazeta Ostrowska*: »Lud u nas niestety! obywateli musi bez swojej szlachty, którą Niemcy z ojcowizny wykurzyli... Na gruzach dawnej budowy powstały filary nowe a silne, granitowe, których żadna burza zniszczyć już nie jest w stanie! Owe filary, to lud, w którym coraz więcej rozbudza się samowiedza obywatelska a który chętnie przyjmuje na barki swoje wszystkie obowiązki narodowe...!«

## Z Rady państwa.

Zgromadzeni po świętach posłowie odbyli zaledwo parę posiedzeń i nie wiele mogli zrobić, a to najpierw z powodu awantur posłów niemieckich i socjalistycznych, a potóre dla tego, że rząd spodziewał się załatwienia ugody z Węgrami, która nie przyszła do skutku, Węgrzy bowiem nie chcą więcej płacić niż powinni.

Socjaliści sierzdźli się z tego powodu, że rząd rozwiązał różne stowarzyszenia robotników kolejowych za politykę i zmywy, a Izba poselska wyraziła z tem zgodność; Niemcy zaś nie mogą przeboleć, iż rząd hr. Badeniego zaprowadził równouprawnienie języka czeskiego z niemieckim, (dali się im przy tem otumanić nasi »stojałowczycy«, którzy razem z Niemcami występują przeciw Czechom!)

Niemcy uczynili trzy wnioski bardzo ważne, ale niepożyteczne; toć nic z nich nie będzie:

1-szy wniosek o postawienie w stan oskarżenia ministrów, za zarządzenie równouprawnienia językowego;

2-gi wniosek katolickiej partii ludowej Ebenbacha, iżby szkoły uznać za wyznaniowe i przekształcić je z gruntu;

3-ci wniosek Szenerera o uznanie języka niemieckiego za państwowy w całej Austrii prócz Galicyi, Bukowiny i Dalmacyi, oraz, iżby Dalmacyę przydzielić Węgrom, a dla Galicyi i Bukowiny utworzyć osobny parlament, któryby z dotychczasową Radą Państwa dla reszty krajów koronnych, wybierał delegacye dla spraw wspólnych z Węgrami.

## Z TYGODNIA.

W sejmie pruskim zajmowano się znowu dolą Polaków. Upomniął się za nami poseł stronnictwa katolickiego Reren, dowodząc, jak to rząd uciska srodze Polaków i Wiarę św. w jej miejsce szerząc bezwzględnie protestantyzm. Nasz poseł ks. Jażdżewski, wypowiedział długą mowę, w której podniósł wszystkie krzywdy Polaków, a poparł go dzielnie drugi poseł nasz Motty. Minister oświaty Bosse, swoim obyczajem, kłamał jak najęty, waląc na nas góry podejrzeń i oszczerstw! Chytre, a pozbawione cienia prawdy końcowe wywody ministra, witali uczciwsi Niemcy śmiechem i żartobliwemi

okrzykami, Polacy zaś pogardliwem milczeniem!

Ogromnie chwali i zachęca do dalszej roboty socjalistów polskich, a zwłaszcza »ognistego Daszyńskiego«, polakożercza gazetka moskiewska *Dniownik Warszawskij*. Nowy to dowód, iż niecna działalność tych wywrotowców jest bardzo na rękę naszym największym wrogom!

Ci z socjalistów, którzy na nie-szczęście nasze, zrodzili się na polskiej ziemi, zjechać się mają w początkach czerwca w Berlinie. Tam odbędą wiec dla omówienia sposobów dalszej agitacji pomiędzy robotnikami polskimi. Dzięki Bogu, w ostatnich czasach mnożą się i oznaki zdrowia pomiędzy stanem robotniczym, nie tak łatwo więc przyjmie się bezbożna płonka...

W obozie socjalistów niemieckich zaszły znowu nieporozumienia. Socjalista Szenlenk powiedział wręcz znanemu przywódcy Libknechtowi, że zasady jego są głupie! Co prawda, to i zasady Szenlenka nie o wiele mędrsze.. Socjaliści raz po raz odsłaniają rąbek tajemnic, skwapliwie chowanych przed niewtajemniczonymi i jeżeli tak dalej pójdzie, zjedzą się w końcu sami! Nagromadziło się bowiem z biegiem czasu tyle spornych spraw, że kiedyś doprowadzą one do rozdwojenia i upadku!

W Monachium, w sierpniu roku bieżącego, ma się odbyć wiec syonistów z całego świata. Syoniści-żydzi są stanowczo przeciwni zlaniu się żydów z jakąkolwiek narodowością i pragną utrzymać synów Izraela w zupełnej odrębności od ludów europejskich. Celem wiecu monachijskiego jest porozumienie i zbliżenie się żydów-syonistów wszystkich krajów... Ach! gdyby tak uchwalili i wykonali gromadny wymarsz do Jerozolimy, a nie zapomnieli przytem i o naszych Moszkach!...

W Berlinie toczył się ciekawy proces, który pouczył cały świat o srogości Niemców wobec biednych murzynów w Afryce. Na ławie oskarżonych zasiadł komisarz niemiecki Peters, który w kolonii Kongo katował i wieszał dziewczęta murzyńskie za to, iż nie chciały mu uleść, murzynów zaś bałtożył na śmierć za wzięcie jednego papierosa! Sąd skazał tego szerczyela »oświaty niemieckiej« tylko na wydalenie ze służby i poniesienie kosztów procesu!..

Do Petersburga wybiera się cesarz Wilhelm w sierpniu bieżącego roku, prezydent Rzeczypospolitej francuskiej zaś podobno już w przyszłym miesiącu.

Gazetki węgierskie donoszą, iż na tegoroczne wielkie manewry wojskowe w Niemczech i Austrii, przybędzie car Mikołaj który następnie uda się do Rzymu, a z powrotem zabawi znowu dłuższy czas w Wiedniu.

Serbia zbliża się coraz bardziej do Stolicy apostolskiej. W tych czasach zawartą być ma umowa, zapewniająca Kościołowi rzymsko-katolickiemu na ziemiach serbskich znaczne przywileje.

Cały świat mówi teraz tylko o ogromnym nieszczęściu, które zdarzyło się w Paryżu... Spłonął tam wielki, drewniany budynek, wzniesiony dla odbycia jarmarku. Dochód z tego jarmarku przeznaczono na różne cele dobroczynne, sprzedającymi zaś i kupującymi, byli ludzie najstarszych i najbogatszych rodzin Francji i zagranicy. Z powodu nie zachowania środków ostrożności, wszczął się nagle ogień i przypalił o straszliwy zgon 120 osób; rannych jest pół setki z górą... Nie trwało to dłużej kwadransa, a śmierć w uduszonych i spalonych doszczętnie, krwawe zebrała żniwo!.. Ludzie na widok tego wypadku tracili zmysły, przerażenie w mieście całem nie miało granic. Wszystkie rodziny milionerów oplakują tam swo-

ich najdroższych! Zginęło też kilka zakonnic na jarmarku tym zajętych. Nie odszukano dotąd zwłok księżny Alanson, ale jest smutna pewność, iż spłonęła, i to pierwsza, zaraz po wybuchu płomieni. Księżna ta była młodszą siostrą cesarzowej austriackiej Elżbiety, którą cios ten ugodził dotkliwie..

## W O J N A.

Greków do rozpacz prawdziwej przywiodła ta wielka porażka ich wojsk pod Mati, którą opisaliśmy w ostatnim numerze *Niedzieli*.

Lud w stolicy ateńskiej burzyć się począł i złorzeczyć. A że wszędzie znaleźć chciał winnych, krom własnej nieudolności i przewagi Turków, tedy obwiniono króla, rodzinę królewską i cały rząd, że oni są powodem klęski... Król tam teraz jakby na wylocie, toż cesarz niemiecki odwołał swój okręt wojenny z pod Krety i kazał mu stanąć pod Atenami, aby w razie ostatniego niebezpieczeństwa miała się gdzie schronić grecka rodzina królewska, spowinowacona z niemiecką; Małgorzata bowiem, siostra cesarza Wilhelma, wyszła była za męża za królewicza greckiego.

Tymczasem, zaś król, aby ratować co się da, zmienił cały rząd... Przedewszystkiem ministrem został Rallis, największy z krzykaczy, który gardłował na czele ludu i w sejmie. Odebrał też król naczelne nad wojskiem dowództwo królewiczowi Konstantemu, a powierzył je generałowi Smoleńskiemu. Jest to jedyny oficer grecki, który w całej tej wojnie jeszcze ani razu nie dał pobić się Turkom!

Jakoż i teraz sprzyja mu szczęście. Jakiśmy to w przeszłym tygodniu napomknęli, wojska greckie po owej porażce pod Mati i po opuszczeniu Larissy, poczęły gromadzić się na południe od niej, pod Farsalą. Leżą tutaj wielkie złomy skały, przed którymi płynie rzeka. Rzekę przerzyna na ukos kolej żelazna, której nasypy mocno obwarowali Grecy,

a sami główną siłą ustawili się poza owemi skałami, mając przed sobą rzekę i owe obwarowania kolei żelaznej. Turcy chcą koniecznie zdobyć to miejsce, zabastować wojnę i tutaj przysunąć granicę swoją. Ale to rzecz nie łatwa, bo tu położenie Greków bardzo silne. Edhem basza tedy postanowił obejść tę pozycję z prawej i z lewej strony i zająć tył Grekom. W tym celu jedną dywizję wysłał na lewo, na zachód od strony Trykali, a drugą prawą od wschodu, od strony morza. Odległość między nimi wynosi około 6 mil. Uderzono od strony morza i tu pod Belestina walka trwała dni trzy. Sam Smoleński przewodził Grekom i przez trzy dni upornie, a mocno trzymał się przeciw Turkom, ani na krok ich niepuszczając, a kiedy Turcy posłali pułk konnicy, iżby ostatecznie przełamać opór, zasadzeni za krzakami strzelcy tak ją prażyli przez trzy godziny ogniem, że cały pułk rozbili do szczętu. Zostawiwszy na placu boju setkę trupów, musiała konnica cofnąć się pospiesznie.

W Epirze natomiast gorzej powodzi się Grekom. Turcy nadciągają w coraz większej liczbie. Prowadzi ich sam Osman Basza, który tak dzielnie bronił się w roku 1878 w Plewnie przeciw Moskałom, że mu sułtan dał nazwę »gazi«, to jest niezwyciężonego, a lud turecki zowie go »lwem plewnieńskim«. Jakoż przeciw takiemu ostać się mogą Grecy? Potracili więc tam te wszystkie miejsca, które zdobyli byli na początku wojny...

Teraz król odwołał pułkownika Wasosa z Krety, iżby szedł do Epiru na ratunek.

Obaczymy, jako mu tam pójdzie...

## Nowiny.

— **P. marszałek krajowy**, załatwwszy sprawy swojego urzędu za granicą i w Krakowie, powrócił w zeszłym tygodniu do Lwowa.

— **Szkoła kołodziejska** w Grzymałowie rozwija się pomyślnie. Uczniowie jej pracują z zamiłowaniem i ochotą; szkoda tylko,

iż zakład dla braku miejsca nie może przyjmując więcej uczniów. Poprzedni marszałek powiatu, hr. Koziebrodzki, zajmował się tym zakładem z szczególną troskliwością. Obyż i jego następca p. Zagórski miał go w swojej pieczy!

— **Nowe Kółka rolnicze** powstały w Mochnacze niższej, (powiat Nowy Sącz), w Białym Dunajcu (powiat Nowy Targ), w Gruszowie wielkim (powiat Dąbrowa), w Torhanowicach (powiat Sambor), w Podolszu (powiat Wadowice), w Zdziarzu (powiat Mielec), w Woli lubeckiej (powiat Pilzno), w Cięcinie (powiat Żywiec), w Prądniku czerwonym (powiat Kraków), w Raczkowej (powiat Sanok), w Stańkowej z Taliszem (powiat Stryj), w Uhercach (powiat Lisko), w Bukownie (powiat Nowy Targ), w Futomnie (powiat Rzeszów), w Rymanowie (powiat Sanok) i w Chodaczkowie wielkim (powiat Tarnopol). Liczba założonych dotąd Kółek wynosi 1.243.

— **Polskie pieczętki**. Nareszcie i poczta cieszyńska zaprowadziła nowe pieczętki, na których obok nazwy niemieckiej: »Tesch« , pojawił się też nasz napis polski: »Cieszyn«. Drobnostka to wprawdzie, ale i o nią kołatać musiały latami srodze uciesnione piastowskie dzieci!

— **O „świętym nierobotniku“** i zachowaniu się wobec agitacyi socjalistycznej chłopów naszych, piszemy obszernie powyżej. Tu tylko nadmienić winniśmy, iż uczciwa część robotników lwowskich została przy robocie, natomiast »szabasowali« głównie żydzi. W Krakowie, to już prócz żydów i żydówek nie widziałeś na wiecu prawie nikogo! Gdy się zaś na rynku krakowskim, koło odwachu, rozwinął nikły pochód socjalistyczny, umknęli zaraz z szeregów żydzi i żydówki, aby się nie otrzeć wypadkiem o jakiego żołnierza! Głównego komedyanta Daszyńskiego też nie było, wytlómaczył się bowiem »nagłą słabością«. Tak w Krakowie, jak i we Lwowie, pod koniec »socjalistycznego święta«, wzywano w 19 wypadkach pomocy lekarskiej, podochoceni bowiem »towarzysze« rzucali się na siebie wzajem z pięściami i kijami. Pewien murarz lwowski (Taniszewski) ma 8 ran dużych na głowie i popamięta pewno długo tak wesołą »majówkę«...

— **Z Krakowa** otrzymujemy następującą wiadomość: »W przeciwieństwie do nieudanej szopki socjalistycznej, »świętego nierobotnika«, obchodzili dnia 2. maja, w nie-

dziele, robotnicy katolicyce piękną i podniosłą uroczystość. Przedewszystkiem odbyła się Msza św. na pamiątkę naszej Konstytucji. Kościół św. Mikołaja zaledwie pomieścił znacznych pobożnych i rękodzielników, którzy przybyli z swoimi sztandarami. Kazał ks. Czencz, zachęcając gorącemi słowami »wszystkich Krzyżowi i Orłu białemu wiernych do niezbaczania z drogi katolickiej i polskiej, drogi trudnej, ale do zwycięstw prowadzącej... Zakończył zaś mowca prośbą do Najświętszej Panny, iżby »dobroliwie i łaskawie oczy swoje na polskie plemię zwrócić raczyła«. Robotnicy katolicyce ślubowali następnie braterską miłość i gromadnie przystąpili do Stołu Pańskiego. Wieczorem we wszystkich izbach »Przyjaźni« wygłaszano pouczające odczyty, których treścią były: Kościół, Polska, zgoda, miłość i wzajemna pomoc!« Czyż słyszał kto kiedy podobne hasła z jadowitych ust socjalistów?!

— **Dwie rocznice.** W pamięć ślubów składanych w roku 1655 przez Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej, (iż »uwolni lud polski od ciężarów i ucisków«) odbyło się w ubiegłym tygodniu w tejże katedrze uroczyste nabożeństwo. Do zebranych licznie pobożnych, kazał wymownie ks. Wronowski, z Bułgarii, ociemniały misjonarz. Obszerny kościół OO. Bernardynów, zapełniały też tłumy w dniu 3. maja na nabożeństwie z powodu rocznicy wiekopomnej Konstytucji. Wieczorem tegoż dnia w wielkiej zabawie ludowej wzięli gromadny udział po polsku czujący mieszczanie i robotnicy wraz z swojemi rodzinami.

— **Uroczystość Trzeciego Maja** (nie zaś dzień »świętego nierobotnika«), obchodzili w godny sposób robotnicy cegielni p. Domaszewicza, w Snopkowie. Rankiem udali się wszyscy gromadnie do kościoła, następnie wysłuchali odczytu o tej wielkiej chwili dziejowej, wieczór zaś spędzili na skromnej, lecz wesołej, towarzyskiej zabawie, nie podobnej w niczem do »hec« socjalistycznych!

— **Stowarzyszenia katolickie** »Jedność« i »Przyjaźń«, które skupiają coraz więcej robotników lwowskich, obrały sobie teraz nową, wspólną siedzibę. Właśnie w ubiegłym tygodniu poświęcił ją ks. arcybiskup Issakowicz, który następnie w porywających słowach przemówił do zebranych wzywając ich, aby »na sztandarze swoim wypisali miłość Boga i Ojczyzny i nie szli na lep złudnych i zgubnych nauk głoszonych przez

beznarodowców i bezbożnych wicherzycieli... Słowa złotoustego kaznodziei wywarły na zebranych, prawych synach Kościoła i Ojczyzny, wielkie wrażenie.

— **Z Krakowa** dochodzi wieść, iż Stanisław hr. Tarnowski, profesor szkoły najwyższej (uniwersytetu) i głośny uczony, przeznaczylł dwie swoje posiadłości, wartujące 50.000 złotych, na cele budowy tanich domów dla robotników. Na tenże sam cel wyłożył przed miesiącem Andrzej hr. Potocki gotowizną 20.000 złotych. Cóż na te ofiary hersztowie-»towarzysze«, którzy miast wspierać robotnika, wydzierają mu krwawicę?!

— **Na posterunku**, jak żołnierz, padł dr. Michał Rozłucki, któremu powierzony był nadzór nad gminą Skniłów pod Lwowem, nawiedzoną tyfusem plamistym. Gorliwy w niesieniu pomocy chorym, młody lekarz nabawił się sam tej straszliwej choroby i stał się jej ofiarą. W ostatnich latach kilku znaczna liczba lekarzy powiatowych w Galicyi, ratunek życia bliźnich przypłaciła utratą własnego... Cześć tym szlachetnym!

— **W Kołomyi** obchodził czterdziestolecie nauczycielskiej działalności p. Michał Dwernicki, dyrektor tamecznej szkoły ludowej. Jubilatowi składano ze wszech stron gorące, a zasłużone życzenia!

— **Nafta.** Na polach w Ratoczynie, pomiędzy Boryslawiem a Popinami, wykupionych przez Amerykanów, po trzechmiesięcznym wierceniu, z głębi 180 metrów, wypłynęła obficie ropa, zalewając sąsiednie obszary. Będzie to druga Schodnica. Bacność przed spekulantami żydowskimi, którzy na grunta chłopskie ostrzą już swoje zęby!

— **Skarb w ziemi.** W Rodatyczach, koło Gródka, włościanin Dudek, wyorał na swoim ogrodzie dzbanek gliniany, w którym zawierało się około 3 funty rozmaitych srebrnych pieniędzy, przeważnie polskich, z XVII wieku.

— **W Chodorowie**, gdzie pomiędzy »barabami« kręcić się już poczęli »towarzysze« i namawiać pracowitych Mazurów do rozmaitych socjalistycznych sztuczek, panuje, dzięki Bogu, spokój. Komisarz starostwa, Ossoliński, wziął się ostro do żydków, którzy, jak wiadomo, w najbezcześniejszy sposób wyzyskiwali biednych robotników.

— **W Dawidowie**, zboczonym krwią ś. p. Popiela, usiłowali podżegacze socjalistyczni wywołać nowe rozruchy w dniu 1.

maja. Agitacya ich jednak spełzła na niczem i spokój został nienaruszony.

— **Sąd przemyski** skazał na 3 miesiące więzienia usłużnika radykałów ruskich, włościanina Jaremiego.

— **Włościanie berezowiccy**, którzy podczas ostatnich wyborów dopuścili się gorszących rozruchów, zostali już przez sąd tarnopolski osądzeni. Herszt ich Hładun, otrzymał 4 miesiące więzienia, Skowroński, Podhajnowie, Zytyński, skazani na 2 miesiące, inni zaś na 6 tygodni więzienia. Zaledwie kilku puszczono wolno.

— **Sąd samborski** ukarał ścisłym aresztem od 2 miesięcy do 1½ roku, oraz grzywnami pieniężnymi trzech żydków: ojca i syna Kincerów, oraz Rota, za niszczenie ludu w powiatach mikołajowskim, chodorowskim, stryjskim, żydaczowskim, szaloną zaiste lichwą! Rujnowali oni najuboższych chłopów, biorąc od nich nieraz wyżej, aniżeli 100 procent! Trybunał też przyznał wszystkim niemal ofiarom tych pijawek stosowne odszkodowania.

— **W Kamionce Strumiłowej**, wybuchł temi dniami groźny pożar. Jak wszędzie, tak i tam, żydzi na widok ognia zalegli gęstą chmurą przyległe pożarowi miejsca, gapiąc się beczynniami i przeszkadzając ratunkowi. Ludzie oświeceni i wojsko, napędzali gawiedź tę do noszenia wody, co się nie bardzo podobało lekarzowi Ch., żydkowi. Gdy go więc proboszcz miejscowy ks. B. upomniął, iżby wziął udział w gaszeniu lub odszedł z miejsca pożaru i nie przeszkadzał drugim, zuchwał żydek zbezczeszczył kapłana wobec licznego tłumu. Trudno sobie wyobrazić zgrozę, jaką wywołało to niecne postępowanie Ch. wśród ludności chrześcijańskiej, która też rzuciła się na żydka i zaczęła raczyć go pięściami i kijami. Srodze poturbowanego wydarli żandarmi z rąk tłumu, i tylko ks. B. i jego uspakajającym słowom zawdzięczać należy, iż rozgoryczenie ustało, a nie przyszło do rozruchów przeciwydowskich!...

— **Przemysł żydowski.** W sńiatyńskim pojawiły się w sklepikach żydowskich maluczkie topki soli, po 130 gramów ważące, a sprzedawane po 4 krajarów, co wobec tego, iż kilogramowa topka kosztuje 10½ krajara jest oburzającą lichwą. Ponieważ rządowe warzelnie wyrabiają tylko kilogramowe topki, istnieć więc musi tajna fabryka tych maluczkiach topek, której też poszukują obecnie władze... Na odkrycie szkodliwego

wielce dla ludu handlu »żydowskimi topkami«, wpadł p. Solowski, komisarz straży skarbowej.

— **W Boryszkowcach**, w czortkowskiem, 21-letni chłopak, niejaki Pełechaty, usiłował zamordować rządęcę dóbr Sobolewskiego i pozbawić go większej gotówki. Zbrodni, Bogu dzięki, zapobiegł szczęśliwy wypadek, lotra zaś wysłedził żandarm z Białobóżnicy, Bruch nazwiskiem.

— **Wielki pożar** nawiedził dnia 28 kwietnia miasto Nowy Targ. Spłonęło wraz z zabudowaniami 39 domów, a ogień przybrałby niewątpliwie groźniejsze rozmiary, gdyby nie dzielna pomoc straży ochotniczych z Jordanowa, Rabki, Szaflar i Czarnego Dunajca. Przeszło 40 rodzin nowotarskich obecnie bez dachu i sposobu do życia! Ogólna szkoda przenosi 50.000 złotych. Gminy niech się mają na baczności: wiosenny okres pożarów pochłania zwykle ogromne ofiary. Przy jakiej takiej ostrożności uniknąć ich jednak można!

— **Z Czerniowiec** donosi *Gazeta Polska* co następuje: »Przed sądem tutejszym stanął w tych dniach niejaki Wasyl Semakowski, który w dziwny sposób wyzyskiwał ciemnotę bukowińskiego ludu... Oto od lat kilku waleśał się on po wsiach, głosząc tajemniczo, iż jest »synem cesarskim«, zmuszonym do ukrywania się przez czas pewien, a na razie pozbawionym środków do życia. Wymawiał przytem niezrozumiałe wyrazy i opowiadał w sekrecie rozmaite baśnie. Chłopi z grozą słuchali opowiadań i chętnie szli z pomocą »cesarskiemu synowi« w nadziei, że im to kiedyś nagrodzi sowicie! W taki sposób zbierał Semakowski znaczne stosunkowo kwoty, niektórzy bowiem dawali mu nawet po 25 złotych! Przypadek zrzucił, iż jeden z oszukanych poznał mniemanego »cesarzowicza« w Wyżnicy i sprawa się wydała. Trybunał zasądził go na 18 miesięcy więzienia.

— **Zabawna rzecz** zdarzyła się w tych dniach w sądzie stanisławowskim podczas rozprawy karnej. Oskarżony, rozgniewany kłamiwymi zeznaniami jednego ze świadków, zwrócił się do trybunału z następującem zapytaniem: »Wysoki sude! Czy wilno trisnuty toho świdka raz w mordu?... Rzecz prosta, iż trybunał nie przychylił się do tej prośby, co bardzo nie podobało się naiwnemu huculowi!...

## Nowinki.

○ Liczba Polaków z Prus, z Wielkokolski i Szląska, stale lub czasowo szukających zarobku w prowincjach niemieckich, dochodzić ma do 600.000. Iżby tylko biedactwo to nie przepadało marnie dla sprawy narodowej!

○ Konsul (przedstawiciel) austriacki w Kurytybie, Pol, chwਾਲony jest bardzo przez p. Kłobukowskiego, bawiącego obecnie w Brazylii, jako człowiek ludzki, sprawiedliwy, prawdziwy opiekun naszych emigrantów! P. Pol zbiera teraz składki na budowę pierwszej szkoły polskiej w Kurytybie.

○ 700.000 złotych dla biednych dzieci, a zwłaszcza podrzutek, zapisał aptekarz wiedeński Fuchs, zmarły w stolicy Austrii przed kilku dniami.

○ Królowa angielska Wiktorya, ma obecnie 70 żyjących potomków, a to: 7 synów i córek, 33 wnuków i wnuczek i 30 prawnuków i prawnuczek. Królowa liczy lat 78, syn jej zaś najstarszy i następca tronu, książę Walii, lat 55.

○ Obrachowano, iż 500,000.000 z ogólnej liczby mieszkańców kuli ziemskiej, ubiera się w zupełności; 700,000.000 nosi tylko przepaskę na biodrach i mieszka w namiotach lub norach, zaś 250,000.000 używa stroju adamowego i nie mieszka wcale!

## Z M A R L I.

† Ś. p. ks. Mikołaj Wątorski, kapłan rzymsko-katolicki, który lat 50 z górą poświęcił służbie Bożej w Mysłenicach.

† Ś. p. dr. Celestyn Małom, gorliwy lekarz, który ratując chorego sam się nabawił zaraźliwej choroby — zmarł w Opatowie.

† Ś. p. Ignacy Stefan, były żołnierz wojsk polskich z roku 1831 — zmarł w Mysłenicach.

† Ś. p. Seweryn Smolikowski, były oficer wojsk polskich z roku 1831, uczony inżynier, ojciec czciwego generała OO. Zmarłych chwastanców — zmarł w Warszawie.

† Ś. p. Juljusz Mankel, znany pisarz szwedzki, z zawodu żołnierz, szczery nasz przyjaciel, uczestnik ostatniego powstania polskiego — zmarł w Sztokholmie.

## Trochę śmiechu.

### Na ulicy.

Spotkało się dwóch na ulicy i żaden z nich nie chciał ustąpić drugiemu...

Nareszcie jeden z nich gniewny zawołał:

— Osłom nie ustępuje się nigdy!

— Ale ja zawsze — odparł drugi — i uchylając grzecznie kapelusza, usunął się na bok...

### Dlaczego?

— Dlaczego żydzi noszą brody?

— Goląc wszystkich i wszystko, nie mają czasu zajmować się własnym zarostem!

## Ogłoszenia o pracy.

### Znajdą pracę:

- 1) kilku wolnych parobków;
- 2) ekonom;
- 3) 2 parobków żonatych z synami od lat 16 do 18, (żony mają chodzić do podaju; chłopaki otrzymają osobną płacę; warunki bardzo korzystne).

### Krajowy instytut pracy.

Lwów, paśaż Hausmana.

## Kalendarzyk tygodniowy.

### Maj.

Odmiany księżycy:

Pełnia dniaa 16. o godz 3. m. 28 wieczór.

### Uroczystości świętych:

9. Niedziela: Grzegorza biskupa.
10. Poniedziałek: Izydora oracza.
11. Wtorek: Beatryksy panny.
12. Środa: Pankracego.
13. Czwartek: Serwacego.
14. Piątek: Bonifacego.
15. Sobota: Zofii i 3 córek.

Do nabycia w Drukarni Ludowej we Lwowie,  
plac Bernardyński 1. 7.

## Nabożeństwo majowe

czyli

### Zbiór krótkich rozmyślań

na każdy dzień Maja 2—3

napisane przez ks. St. Załęskiego T. J.

Cena egzemplarza (objętości 10 arkuszy druku)  
30 ct., z przesyłką pocztową 35 ct.

## Ogłoszenie.

Gospodarzom i gospodyniom wiejskim poleca  
»Macierz Polska« następujące książeczki przydatne  
w gospodarstwie, a wyszłe jej nakładem:

- Nr. 11. **Domowy poradnik lekarski**, przez dr.  
Sawickiego . . . . . 10 ct.
- > 12 **Weterynaryja**, przez Kubickiego . . . 50 >
- > 24. **Zużytkowanie nieużytków**, przez Jan-  
kowskiego . . . . . 3 >
- > 35. **Łąki i pastwiska** . . . . . 6 >
- > 45. **O chowie inwentarza**, przez dr. Kru-  
szyńskiego . . . . . 16 >
- > 48. **Konie gospodarskie**, przez dr. Ba-  
rańskiego . . . . . 10 >
- > 51. **Uprawa roślin pastewnych**, I. Okopowe  
przez Szybińskiego . . . . . 16 >
- > 52. **Uprawa roślin pastewnych**, II. Zielne  
przez Szybińskiego . . . . . 36 >

Powyzsze książeczki nabyć można w Admini-  
stracyi Wydawnictw »Macierzy polskiej«, Lwów,  
gmach sejmowy. 5—10

## Sprzedaż gruntów

na wieczność.

Obszar dworski w Stupnicy, powiat Sam-  
bor, parceluje dalej rolę, łąki i lasy w mniej-  
szych lub większych kawałkach, **sprzedaje po  
bardzo niskiej cenie**, oddaje wszystko bez dłu-  
gów, z prawem intabulowania się zaraz za wła-  
ściciela na wieczność. Ziemia przennieczna, łąki  
słodkie, lasy niezłe. Położenie korzystne, okolica  
ładna i zdrowa, wody i drogi dobre. Materiał  
na budynki w miejscu.

Listy ze zgłoszeniami i po bliższe wyja-  
śnienia adresować:

Zarząd dóbr Stupnica,  
poczta Kranzberg. 1—3

## Ogłoszenie.

W krajowej niższej szkole rolniczej  
w **Kobiernicach**, która ma na celu kształce-  
nie przedewszystkiem synów włościańskich  
na zdolnych gospodarzy praktycznych, roz-  
poczyna się rok szkolny 1897/1898 z dniem  
1. lipca 1897.

Chcący wstąpić jako uczeń do  
tej szkoły powinien:

1. Najdalej do dnia 31. maja r. b. wnieść  
do dyrekcji szkoły w Kobiernicach (poczta  
Kęty) podanie z dołączeniem:

- metryki urodzenia, udowadniającej, że  
kandydat ukończył 16 rok życia;
- świadczenia szkolnego z ukończenia lu-  
dowej szkoły z dobrym postępem;
- świadczenia moralności i dotychczasoso-  
wego zatrudnienia, wystawionego przez  
właściwego duszpasterza i zwierzchność  
gminną;
- świadczenia zdrowia, wystawionego przez  
lekarza.

2. W dniu oznaczonym przez dyrekcję,  
podać się egzaminowi wstępnemu, z któ-  
rego kierownik szkoły osądzi, czyli kandydat  
jest dostatecznie rozwinięty i posiada po-  
trzebne wykształcenie elementarne, ażeby  
mógł korzystać należycie z nauki w szkole  
rolniczej udzielanej.

Kandydaci, którzy się wykażą świade-  
ctwem z odbytej nauki dopełniającej, będą  
mieli pierwszeństwo w przyjęciu do szkoły  
przed innymi, posiadającymi zresztą równo  
warunki.

Synowie włościan, posiadających własne  
gospodarstwo rolne, przyjęci będą przed in-  
nymi kandydatami i otrzymają bez względu  
na ich stan majątkowy bezpłatne utrzymanie,  
(pomieszkanie, pościel, pranie i wikt), tudzież  
ubranie kosztem funduszu krajowego.

Każdy jednak wstępujący do zakładu,  
powinien zaopatrzyć się w dostateczną bie-  
liznę i dobre wysokie buty.

Bliższych wiadomości udzieli na żądanie:

Dyrekcya krajowej niższej szkoły rol-  
niczej w Kobiernicach, (p. Kęty).